

Za Redakcją odpowiedzialny
Stanisław Bronikowski w Poznaniu.

Redakcja, Ekspedycja i Biuro Redakcji przy pla-
cu Wilhelmskim pod Nr. 15.

Dziennik Poznański
wydaje się codziennie z wyjątkiem niedziel i dni
świętych.

Cena ogłoszeń (inzeracji):
wiersza prostego 1 gr. 6 fen. — Reklamy od
wiersza prostego 3 gr. (incl. tłumaczenia).

Listy
do redakcji, administracji i ekspedycji winny być
frankowane.

DZIENNIK POZNAŃSKI.

Przedpłata kwartalna
wynosi w Poznaniu 2 tal. 15 sbr. w rąkowniku nie-
mieckim 3 tal. 1 sbr. 3 fen. w Austrii 6 guldenów
we Francji 18 fr., w Anglii 4 tal. 15 sgr., w Szwecji
6 tal. 15 sbr., w Danii 4 tal. 2 sbr., we Włoszech
w Szwajcarii i Belgii 4 tal., w Turcji 30 fr., w Ama-
ryce 6 tal. 7½ sbr.

Przedpłata i ogłoszenia
przyjmują się w ekspedycji; przedpłata przyjmują
w monarchii pruskiej oraz w państwach do związku po-
człowieka niemieckiego, w których nie ma urzędu po-
człowieka. W innych krajach zaś tylko nasza agentura,
za której pośrednictwem (zobacz niżej) można także
przesyłać ogłoszenia do eksped. Dzienn. Pozn.

Rękopisma
nadsyłane Redakcji nie zwracają się i nie są one błąd

Ajencje Dziennika Poznańskiego:

W Krakowie Józef Czech. — W Paryżu Librairie du Luxembourg, Rue de Tournon No. 16, pułkownik Raczkowski, Rue du Faubourg Poissonnière 33. Havas, Lafitte, Bullier & Comp. Place de la Bourse No. 8. Publicité Uni-
verselle, agence d'annonces internationales, 100, Rue Richelieu. — W Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Wiedniu i Bazylei: Haasenstein & Vogler. — W Berlinie Rudolf Mosse, Gr. Friedrichstrasse 60. A. Rete-
meyer, H. Albrecht Taubenstrasse 34. Internationale Annoncen-Expedition. „Invalidendank“ Behrenstr. 24 i Haack et Rabehl, Friedrichstr. 68. — W Bremie: E. Schlötte. — W Lipsku: Eugeniusz Fort, Sachse & Comp. —
W Frankfurcie nad Menem Daube & Comp. — W Wrocławiu Daube, Haasenstein & Vogler i Mosse. — W Pleszewie: L. Zboraiski.

POZNAŃ, 17 stycznia.

Pogłoski o zatargach między Francją a Włochami zaniepokoiły tak dalece opinią publiczną w Fran-
cji, że gabinet wersalski był zmuszony upraszać
członków prawicy, aby nie spechali z porządku dzien-
nego znanej interpelacji jenerała Dutempela jedynie
dlatego, aby nie pozbawić ministra spraw zagran.
posobności zbicia krążących pogłosek i możliwości za-
pewnienia, że między Francją a Włochami nie zaszło
w czasach ostatnich nic takiego, co by zdołało usprawie-
dliwić podobnego rodzaju niepokojące wieści. Oświad-
czenie w tym duchu ma przeto złożyć minister De-
gazes na dzisiejszym posiedzeniu Zgromadzenia naro-
dowego, zapewniwszy już przedwczoraj prywatnie de-
putowanych o bezzasadności pogłosek wojennych. —
Zgromadzenie narodowe zresztą zajęte obradami nad
ustawą o merach, które to obrady atoli nie przedsta-
wiają dla nas większego interesu.

Wiadomości z Hiszpanii ograniczają się dziś wy-
łącznie na szczegółach, odnoszących się do wydania
fregaty „Numancia“ i znajdujących się na niej galerni-
ków w ręce admirała hiszpańskiego Chicaro, podczas
gdy reakcja zbiegów polecono internować w fortach Al-
gieru i Konstantyny. — „Numancia“ przyprowadzona
zostanie pod eskortą okrętów wojennych „Vittoria“ i
„Carmen“ do Kartaginy. — Powstanie w Barcelonie
zostało już zupełnie stłumionem, a spokój o tyle za-
prowadzonym, że można było wysłać z tamtejszej za-
łogi cztery bataliony piechoty i oddział kawalerii pod
dowodnictwem pułk. Martineza przeciw Karlismom,
zagrabiającym miasto Caldas. — Pogromca Kartage-
ny, jenerał Lopez Dominguez, ma być postawio-
nym na czele armii, operującej przeciw Karlismom, nie-
pokojącym głównie Aragonią i Walencją.

Prasa austriacka zajęta w tej chwili więcej spra-
wami zagranicznymi niż domowymi. Kartagena, mo-
żliwa wojna między Włochami a Francją, a w końcu
spór o autentyczność ogłoszonej w Kōln. Ztg. buli
papieskiej — oto temata, które w braku bliższego
materiału zmuszone są ratować się dzienniki wiedeń-
skie. — Z spraw wewnętrznych najwięcej jeszcze bu-
dzi zajęcia kombinacje co do treści projektów rządo-
wych dotyczących ustawy wyznaniowej. Projekta te
mają być niezawodnie przedłożone parlamentowi na je-
dnym z pierwszych posiedzeń, w każdym razie w cią-
gu bieżącego jeszcze miesiąca. — Sejmy koronne dziś
kończą swe prace z wyjątkiem sejmiku galicyjskiego,
którego żywot potrwa o 24 godzin dłużej niż innych
reprezentacji.

Odbieramy korespondencję z Berlina, skreślającą
nam mniej przebieg wczorajszego posiedzenia jak walkę
parlamentarną, czysto osobistą między ks. Bismar-
kiem a Mallinckrodt. Odkładając ją dla
nawalu materjału do następnego numeru pisma naszego,
nadmieniamy jeszcze, że obrady nad „projektem do or-
dynacji powiatowej dla W. Ks. Poznańskiego“ nie dziś
się na poniedziałkowy porządek dzienny postawione i
że z posłów polskich przemawiać będzie poseł Wład.
Wierzbicki. Przy dyskusji nad prawem o słu-
bach cywilnych odczytano wczoraj do głosu posła ks. dr.
J. J. Zdzewskiego.

* Ks. Ferdynand Radziwiłł, wybrany po-
sem do parlamentu w okręgu Odolanowski-Ostrze-
zowski, postawionym był także, jak czytelnikom na-
szym wiadomo, na kandydata na posła na Śląsku w
okręgu Kozieleckim. Gazeta Toruńska pisze, że ani
on ani przeciwnik jego ks. na Ujeździe nie uzyskali ab-
solutnej większości i że w skutek tego niezadługo od-
będzie się pomiędzy nimi wybór ściślejszy. Nie wiemy,
zgodzą się Gazyta Toruńska zacierpła tę wia-

mość, bo my we wszystkich dziennikach niemieckich
czytamy, że stanowczo przeszedł tam ks. na Ujeździe.

* W dniu 20 b. m. to jest w przyszły wto-
rek odbywać się będą wybory sześciu członków do
Izby handlowej. Pomiędzy jej członkami jest dwóch
naszych rodaków, z tych jednak p. Stanisław hr.
Plater, który, mówiąc nawiasem, w ciągu całego
roku ani razu nie raczył obecnością swą zaszczylić
posiedzeń Izby handlowej, obecnie występuje a wraz
z nim w skutek wylosowania i pięciu Niemców. Przy-
pominając więc naszym kupcom, przemysłowcom i na-
czelnikom firm bankowych o terminie rzeczonych wy-
borów, wyrażamy zarazem życzenie, aby w nich żywy
udział wzięli i choć jednego z grona swego czy to
kupa, czy przemysłowca przeprowadzić się starali,
wszakże nie takiego, któryby zadowalał się honorem
noszenia nazwy członka Izby handlowej, lecz któryby
na posiedzenia jej uczęszczał i w obradach jej i pra-
cach żywy brał udział. Wybierając bowiem takich,
którzy nie poczuwają się do obowiązków na siebie
przyjętych, nie tylko ztąd żadnej korzyści nie od-
nosimy, lecz owszem w obec Niemców wstydzili się
musimy, że głosujemy na takich, którzy lekceważeniem
przyjętych przez siebie obowiązków jedynie się odzna-
czają. Wiemy zaś aż nadto dobrze, że Niemcy, mimo
że są w większości, nie będą opierali się wyborowi
Polaków, jeśli będą widzieli, że wybór nasz pada na
osobistości, które tam wniosą pewien zasób wiedzy i
pracy. Zresztą i wybór własnymi siłami będzie mógł
być przeprowadzonym, byleby wszyscy uprawnieni do
urny wyborczej się stawili.

* O kasie oszczędności i pożyczek
wexlowych w Śremie dowiadujemy się, co
następuje:

Kasa oszczędności w Śremie, założona jeszcze w
r. 1850 staraniem s. p. Cezara Platara oraz p.
majora Smilkowskiego, istnieje, jak wiadomo, do
dnia dzisiejszego, a w prowadzeniu jej prócz powyższych,
zwłaszcza po ich ustąpieniu brał zawsze czynny udział
p. Antoni Raczyński z Psarskiego. Dziś liczy
ona w obiegu 150 tysięcy tal. kapitału, składającego
się po większej części z depozytów, złożonych głównie
z oszczędności przez włościan. Przetwarza kasa ta
przesilenie finansowe, a ani krachy ani upadek Tellusa
na stan jej żadnego wpływu nie wywarły; owszem w
ciężkich tych chwilach przychodziła w pomoc z kre-
dytem. Taki stan jej zawiązać należy, jak nam
donoszą, p. Tadrzyńskiemu Ignacemu, który
nią od lat 19 zawiaduje.

Obecnie, aby instytucja tę oprócz na prawnych
podstawach, w skutek uchwały walnego zebrania w
dniu 3 b. m. odbytego zapisano ją do rejestru
handlowego. Kapitał zakładowy wynosi 30 ty-
sięcy talarów rozłożonych na 600 akcyj. Do Rady
nadzorczej wybrano p. Raczyńskiego z Psarskie-
go jako prezesa, dalej na członków: St. Chłapo-
wskiego, Józefa Parczewskiego, F. Tó-
pińskiego i dr. Powidzkiego. Do dyrekcji
zaś pp. L. Karsznickiego, K. Szczanieckie-
go i Ign. Tadrzyńskiego.

Przyszły parlament niemiecki.

Statystyka przyszłego parlamentu Rzeszy
niemieckiej, którą podaliśmy w przedwczoraj-

istotę miłości jego stanowił, tracił stopniowo moc swoją
pierwotną, przestawał nad nim panować samowładnie.
Działo się z nim to, co by się dziać musiało z Pigma-
lionem, gdyby bogowie zamiast ożywić Galatę, usunęli
ją byli z przed oczów jego, kiedy posagiem tylko była.

Przychodzenie Michała do zdrowia objawiało się
za pomocą symptomatów, z których parę na uwagę
zasługują. Wpadła mu w oczy osobliwość jedna w za-
rządzie majątku stryjowskiego. Było to dowodem, że
wraca mu już władza postrzegania. Osobliwość ta za-
leżała na tem, że u pana Marcina odbywały się regu-
larnie wypłaty za robociznę — rzecz niepraktykowana
w czasie pańszczyznianym.

— Strzajszku... — zapytał razu pewnego. Czy
stryjaszek bez pańszczyzny gospodaruje?...
— Z pańszczyzną...
— Cóż wypłaty te znaczą?...
— Premie za robociznę...
— Ależ premie te, jakem uważał, wszyscy dostają
chłopi!...

— Wszyscy... Wszyscy pracują, więc wszyscy
zasługują...
— Nie rozumiem tego...
— Wytlumaczę ci... Byłbym zniósł pańszczyznę
w czterdziestym szóstym, a z pewnością w czterdzie-
stym ósmym roku, gdybym się nie bał Moskali...
Wynalazłem więc system premii, za pomocą którego
robociznę opłacam, pomimo że pańszczyzna istnieje...
U nas wiośno można, liszby ostrożno... Możli-
by, ostrożnie postępując, Polskę postawić na nogi, tak
izby Moskale ani widzieli, jak się to zrobiło...

— Na serwo więc, w istocie rzeczy, pańszczyzna
u strzajszka nie istnieje?...

— W istocie nie... W istocie istnieje tylko
mundur pańszczyzniany... forma...

szym numerze pisma naszego według oficjal-
nego telegramu z Berlina, ciekawe pod pewnym
względem wykazuje cyfry. Na 360 znanych
do dnia przedwczorajszego wyborów jest tylko
160, na których głosy rząd związkowy czyli,
ściślej i prawdziwiej powiedziawszy, ks. kanclerz
liczyć może; reszta, reprezentowana poważniej-
szą cyfrą 200, składa się z członków frakcji
centralnej, z postępców, konserwatystów, Po-
laków i Duńczyków, socjalistów i partykula-
rystów. Nie wiadomo a przynajmniej nie ogło-
szony dotąd przez dzienniki niemieckie rezultat
wyborów alzacko-lotaryngskich, przynajmniej w
połowie jeżeli nie w zupełności nie odpowiadają
również potrzebom i życzeniom rządu. Słowem,
dostarczyły ukończone co dopiero wybory
znaczną większość opozycyjnych żywio-
łów, których koalicja, czy to trwała czy to za-
wierająca się na pewne dane razy i przypadki,
może stanąć przeszkodą w zamiarach i na dro-
dze dalszej działalności księcia kanclerza. Z
jednej strony może owa opozycja wystąpić z
żądaniem w sensie prawdziwie liberalnym,
może się domagać uwzględnienia nareszcie po-
byt długiemu czekaniu swobody prasy,
własności stowarzyszeń, reformy prawa wy-
borczego; z drugiej może nie mniej stanąć
zawadą w sprawie organizacyi wojskowej, w
przedmiocie rozszerzenia państwowego systemu
w rzeczach kościelnych, przeszkodzić regularne-
mu rozwojowi wewnętrznej polityki księcia
kanclerza. Wiemy bardzo dobrze, że cała po-
tęga państwa prusko-niemieckiego stoi nie na
konstytucjonalizmie i parlamentarystyce, lecz na
organizmie militarnym i na biurokracyi admi-
nistracyjnej, lecz i to także nie ulega wątpli-
wości, że jest dążnością i celem polityki kancler-
skiej otoczyć egzystencją obecną cesarstwa nie-
mieckiego wszelkimi pozorami dobrej i nie-
przymuszanej woli ludowej w dziejach jego ge-
nezy. Znaleźć się w obec podobnej tendencji
w konieczności walki parlamentarnej z żywio-
łami wychodzącymi z wolnego wyboru narodu
niemieckiego, znaleźć się w gorszej może jeszcze
konieczności rozwiązywania dekretami rządo-
wymi reprezentacji parlamentarnej Niemiec,
powoływać się na nowe wybory, których re-
zultat według stwierdzonego w takich razach
nieomylnie doświadczenia nigdy nie jest lep-
szym, rządzić może wśród nowego konfliktu
bez parlamentu, układać budżety administra-
cyjno-wojskowe i wybierać podatki bez jego
konstytucyjnego przyzwolenia, — wszystko
to razem nie szczególnie ponętna perspek-
tywa dla polityki kanclerskiej. — Tru-
dno zaś zaprzeczyć sobie w obec cyfr
statystyki dokonanych co dopiero wyborów, że
nadeszła taka chwila starcia między nią a od-
zywającą się nareszcie wolą narodu niemieckie-
go, że przed jej czy później nadejście moment
albo zmiany ustawy konstytucyjnej cesarstwa,
albo ustąpienia ks. kanclerza, czego nie przy-
puszczamy, albo, co najprawdopodobniejsza,
parlamentarno-politycznej walki między sejmem
czy sejmami a kanclerzem, w której sława i

urok drugiego zyskane na widowni wielkiej
akcji zewnętrznej zaczęła się kruszyć, maleć
i wędznąć w nędznych zapasach z wewnętrzny-
mi Pigmejami. W każdym razie przedstawia
nam się rezultat dokonanych co dopiero wybo-
rów jako drogowskaz nowej epoki w wewnętrznym
dziejowym pochodzie nowego cesarstwa niemie-
ckiego. Co będzie i jak będzie, nie podobna
naturalnie na dzisiaj przewidzieć. Tyle tylko
już teraz faktem pewnym, oczywistym, nie da-
jącym się przeinaczyć, że po raz pierwszy od
roku 1866 opozycja ma większość w łonie wiel-
kiej korporacji politycznej niemieckiej, że ofi-
cjalny narodowo-liberalizm uległ w wyborach
w obec sumy żywiołów opozycyjnych najroz-
maitszej nazwy i najróżnorodniejszego początku.
Jest to faktyczna i polityczna prawda, którą
jeśli kto, to reprezentanci nasi uświadomić so-
bie i wyzyskać należycie powinni. Trudne,
przykre i bolesne bez wątpienia jest położenie
naszej deputacji, ale tyle także rzecz pewną,
że nigdy może od czasu, jak wysyłamy posłów do
wielkich korporacji politycznych, nie przedsta-
wiała się wdzięczniejsze od dzisiejszego pole dla
parlamentarnej akcji, że nigdy zgrzeszono, takt
i trwanie przy własnej narodowej i politycznej
zasadzie nie zapowiadały lepszych widoków po-
wodzenia, choćby tylko moralnej na pierwsze
doniosłości, jak dzisiaj w obec składu parla-
mentu Rzeszy niemieckiej. Wiedzmy o tem i ko-
rzystajmy!

Wiadomości urzędowe.

NPan raczył radcy regencyjnemu Ziegert w Wrocła-
wu nadać tytuł tajnego radcy regencyjnego.

Korespondencye Dziennika Pozn.

Wagrowiec, 15 stycznia.

(Proces ks. Powołowski z Łopienia. — Walne zebranie To-
warzystwa przemysłowego.)

(k) W dniu dzisiejszym toczyła się po pierwszy
raz przed sądem tutejszym sprawa, dotycząca się wyko-
nywania funkcji kapłańskich przeciwko ks. Powo-
łowskiemu, wikaryuszowi z Łopienia. Oskarzenie po-
dobne do wszystkich innych w tej mierze przytoczyło
42 czynności kapłańskie jako nieprawnie sprawowane,
nasamprzód z tego powodu, iż ks. Powołowski nie zło-
żył państwowego egzaminu, ani też o uwolnienie od
tego się nie postarał, a powtóre, iż ks. Powołowski
przez państwo na posadzie swej potwierdzonym nie
jest. Ponieważ ks. P. oskarzeniu nie nie zaprzeczał,
wniósł więc prokurator o karę pieniężną w ilości tal.
10 lub event. 3 dni więzienia.

Ks. P. bronił się sam, dodając w końcu, iż wyso-
kie kolegium uznać powinno jego krytyczne położenie,
on bowiem nie może stać się krzywo przysięgą, musi
pozostać posłusznym władzy wyższej, która na niego
włożyła ten święty obowiązek kapłański, mianowicie
zaś, skoro ta władza przez państwo jest uznana.

Kolegium sądowe, po całonocnej prawie nara-
dzie skazało ks. Powołowskiego na 50 tal. event. 10
dni więzienia.

— Potrzebaby mi tylko postarać się o żonczkę
taką jak pan Twardowska...

— Postaraj ty się raczej o żonczkę, jak należy...
Pan Michał zamilkł i pan Marcin zamilkł. Je-
den i drugi natrafił na kamień, którym dla pierwsze-
go była Mokryna, dla drugiego panna Kornela.

Obok tego symptomatu, okazyującego powrót władz
obserwacyjnych, objawiał się inny, dotyczący się właśnie
panny Korneli. Pan Michał rozmawiał z nią w jej
towarzystwie. Nie stawało się mu ono niezgodnem,
ale bardzo miłym, pognętnem. Gdy wiosna nastała, gdy
lato przyszło, Ukrainiec nasz wsiadał niekiedy na koń,
mknął mglówkami do Zakajówki i często się tak
zdarzało, że przejeżdżając mimo parku w celu obje-
chania i dostania się na podwórze dostawał się do pa-
rku, zwabion tam sygnałami, dawanymi mu parasolką
i chusteczką batystową. We dworze ani się domyśla-
no, że gość przyjechał. Dowiadano się o tem przy
herbacie, na którą zanim lokaj odsukał panienkę, ta
pędziła czas z panem Michałem i to w sposób taki,
że nie nudzili się oboje, pomimo że miłosnych nie pro-
wadzili rozmów... Może nie nudzili się właśnie dla
tego.

Miłosne bowiem rozmowy... a! klikiwość i ja-
łowość onych znane są tym, co przechodził przez cho-
robę kochania. Po wygłoszeniu w dacie zgodnym
czasownika „kocham“ nie pozostaje już do mówienia
nic i wszystko to, co się później mówi, funta kłaków
nie warte. To też zazwyczaj kochankowie nie mówią
a gruchają, — chrząkają, on basem, ona dyszantem;
spoglądają na siebie, co się nazywa rozmawianiem o-
czami duszy; jeżeli się które odezwie, to niezawodnie
jakąś niedorzecznością palnie, i dopiero gadać po ludzku
ze sobą zaczynają po ślubie, gdy się pokłócą. Pier-
wsza kłótnia małżeńska jest to rzecz bardzo poważna

Hryhor Serdeczny.

POWIEŚĆ

przez

T. T. J. . .

(Ciąg dalszy. Zobacz nr. 287, 288, 290, 291, 292, 293, 294,
295, 296, 297, 298, 1, 2, 4, 5, 6, 7, 8, 9 i 11.)

Miesiąc upłynął i do chaty Hryhora nie tak już
go ciągnęło jak na początku. Miesiąc drugi sprowa-
dził zmianę jeszcze znacniejszą. Trzeci toż samo.
Umniejszenie się pociągu wzrastało stopniowo i w spo-
sób coraz to bardziej stanowczy, tak że w końcu młody
człowiek, o ile wdzięczny był wypadkowi, który stryja
do Motylnicy sprowadził, o tyle winował sobie, iż
nie wiedząc się nie dał porwom pierwszym niecierpliwo-
ści, jaka nim w początkach pobytu jego w Grobliskach
zapała. Już i swobodniej rozczytywał się w historii
prawodawstw, w filozofii prawa i w dziełach traktują-
cych o różnych gałęziach specjalnych jurispruden-
cji. Już i bardziej interesował się wypadkami, zachodzą-
cymi na teatrze wojenno-politycznym. Już i łatwiej
przychodziło mu chwycić sens zdarzeń i takowe kom-
binować. Słowem, odzyskiwał niejako siebie samego,
co go cieszyło nie pomalutką. Czuł niejako, że do zdro-
wia przychodził, albo raczej, że ten kult piękna, który

Na niedzielę dn. 18 bm. zwołane Walne zebranie Towarzystwa przemysłowego, celem przyjęcia nowych statutów.

Inowrocław, 16 stycznia.

(Walne zebranie Spółki pożyczkowej. — Wybory. — Ogień.)

△ Z Nowym Rokiem nowe życie zdaje się budzić w mieście naszym. Jeśli dotychczas smutne tylko nowiny donosił nam z stolicy Kujaw, to dziś miliej mi dziś podzielić się z wami tą wiadomością, że obywatelstwo inowrocławskie zwróciło się ku stronie lepszej, że zaczyna pracować; daj Boże tylko, by to nie był poryw chwilowy, ale praca trwała, systematyczna. W jednej z poprzednich korespondencji zwróciłem uwagę szanownej dyrekcyi [tutejszego] Towarzystwa pożyczkowego, by, nie chcąc tracić zaufania tak członków jak całej w ogóle publiczności, zapisała się sądownie. Otóż życzenie to moje urzeczywistni się w tych dniach. Zawdzięczamy zaś krok ten dla Spółki tak ważny głównie czcigodnemu patronowi Spółki pożyczkowej, ks. Samarzewskiemu, który do nas na Walne zebranie Spółki pożyczkowej inowrocławskiej, odbyte w dniu 12 b. m. zjechał i tak wymową swoją jak i gruntownym urzędowaniem korzyści wypływających z zapisu sądowego licznie zgromadzonych członków, do aktu tego nakłonił. Zreorganizowano natychmiast Spółkę i obrano nowy zarząd, w którego skład wchodzi pp. Budziński jako dyrektor, Witowski jako kasjer i Hedinger jako kontroler; nadto wybrano nową Radę nadzorczą z przewodniczącym p. dr. Rakowskim. Widząc tak licznie zgromadzonych członków słuchających z zadowoleniem mowy szanownego patrona, nawołującego do pracy w celu podźwignienia się materialnego i moralnego, wyczytując w twarzy każdego szczerą chęć i wolę do spełnienia warunków, ubezpieczających istnienie i wzrost Spółki, mam nadzieję, że instytucja ta obecnie w nowe wprowadzona życie przy gorliwoci dyrekcyi pięknej doczeka się przyszłości, czego jej z całego serca życzymy.

Rezultat wyborów w okręgu naszym inowrocławsko-mogilnickim już wam wiadomy. Kandydat nasz p. Kozłowski z Jaront przeszedł znaczną większość głosów jako poseł do parlamentu. W samym Inowrocławiu uzyskał 190 głosów więcej od przeciwnika swego p. Tschepego z Broniewic. Polacy stawili się dość licznie do urny wyborczej z wyjątkiem kilku z klasy robotniczej i tych, którzy z zasady czy z polityki od wszelkich wyborów się wstrzymują. Niemcy, chcąc się pocieszyć, rozgłaszają, że w skutek rozdwojenia uledek nam musieli, my zaś powiemy im, że wielu z nich, przewidując naprzód klęskę, albo od głosowania całkiem się wstrzymało, albo lekceważąc sobie takowe, używali go w celach demonstracyjnych. Po niektórych wioskach powiatu naszego agitacja jednak słabą była, szczególnie po wsiach gospodarskich i takich, które są w rękę niemieckim. Dość, zwyciężyliśmy, a ani usiłowania niemieckie, ani zawichrzenia komunisty paryskiego nie zdolne były nam zaszkodzić; nie zasypiajmy przecież, upojeni świetnym rezultatem tegorocznych wyborów, beczkownie i nadal, bo są, którzy czuwają, kiedy my śpiemy.

W nocy z dnia 13 na 14 bm. powstał w mieście naszym ogień i pochłonął w dwóch godzinach dwa śpiżnice z znacznym zapasem zboża i jedną stajnię. Szczęściem nie było wiatru i dla tego stojące w okolicy domki drewniane zdołało uchronić od grożącego im niebezpieczeństwa.

Lwów, 13 stycznia.

(Dwudzieste posiedzenie sejmiku.)

(T.) Dziś znowu ruskie święto. Nowy Rok według kalendarza Juliuszkiego. Posiedzenia więc sejmowego nie ma. Wczoraj były przeto dwa posiedzenia: rano i wieczór.

Pierwszym przedmiotem porządku dziennego była sprawa preliminarza potrzeb szkół ludowych na rok bieżący. Referentem komisji budżetowej był p. Zybkiewicz. Sejm uchwalił wnioski komisji bez zmiany. Ze sprawozdania komisyjnego wyjmuję tu ważniejsze dane, bo wykazują one stan naszych szkół ludowych w chwili obecnej.

Galicya wraz z Krakowem powinna mieć szkół ludowych 4092. Do szkół tych powinno chodzić dzieci (chłopców 229,000, dziewcząt 205,000) 434,000.

Dla tych szkół potrzeba 4500 nauczycieli, a na utrzymanie tych nauczycieli potrzeba przeszło 1,400,000 guld., nie licząc kwinkwieniów i emerytur. Wszystkie te szkoły ludowe powinny być utrzymywane kosztem gmin.

Według sprawozdania Rady szkół kr. jest dotychczas szkół ludowych tylko 2639, nauczycieli 3043, a uczniów płci obojga tylko 165,146!

Placa tych nauczycieli wynosiła w roku ubiegłym 653,000, a gminy dostarczyły na ten cel tylko 568,000, tak że fundusz krajowy musiał dostarczyć resztę 85 tysięcy guldów.

czna. Jestto przebudzenie z rozmarzenia miłosnego... krok pierwszy na drodze żywota praktycznego.

Młodzi nasi, przeciwnie, czas ze sobą spędzali na gawędzie ustawicznej, która ich wielce zajmowała. Dowiedz, że nie znajdowali się jedno względem drugiego w stosunku miłosnym. Panna Kornela frapowała młodego człowieka naiwnością dziewczęcą, która była w niej niby rola nowinna, pełna siły rodzącej. Zarzucała ona Michała zapytaniom, mającimi pozór problemów, zbieranych na polu działalności bądź przyrodzonej, bądź człowieczej. Stało się to w ten sposób, że gdy zadała mu pytanie pierwsze i on jej na takowe zadawalniając dał odpowiedź, wówczas ona, uwleczona niejako ciekawością, sypała poczęta zapytania bez końca. W sposób ten konwersacja wieki można prowadzić i treści nie zabraknie... I im też nie zabrakło takowej nigdy. Naprzykład:

— Panie Michale, niech mi pan powie, czemu to ludzie jedni są dobrzy, drudzy źli?

— Jest to wynikiem wolnej woli ludzkiej, pozostawiającej wybór dróg. Ten idzie dobrą drogą i jest dobrym, ów złą i staje się złym.

— A wolna wola przebywa w duszy?

— Tak.

— Duszę zaś mamy z rąk Boga?

— Tak nas naucza religia.

— Tak więc wola, jaka dusza czyli, pan Bóg rodzi ludziom jednym dusze dobre, drugim złe...

Czemuż nie rodzi dusz dobrych tylko, ażebyśmy byli wszyscy dobrzy?

Łatwo sobie wyobrazić, jakie zapytania podobnych wyradzały się rozprawy. Pan Michał nieraz się pości, zmuszonemu bywając lawirować pomiędzy systemami filozoficznymi, unikać teologii i trzymać się języka zrozumiałego. Dusza dziewczęcy pełną była cie-

Szkoły, istniejące dotychczas muszą więc być pomnożone, może się to jednak zdział tylko zwolna, stopniowo, a to z powodu braku nauczycieli. Seminary nauczycielskie dostarczyły w roku przeszłym tylko 40 nauczycieli (między tymi 15 kobiet). Rada szkolna kr. postanowiła więc przedewszystkiem na podstawie zeszytanych ustaw szkolnych przeprowadzić reorganizację istniejących szkół ludowych, a nowe szkoły otwierać w miarę możliwości. Na ten cel potrzeba, ponieważ gminy w r. 1874 dostarczyły 568,000 a fundusze szkolne okrogłe 240,000 guldów, 280,000, które musi dostarczyć fundusz krajowy, gdy zaś dochód funduszu normalnego, oddanego już w zarząd wydziałowi krajowemu 81,000 guld. przyniesie, przeto niedobór mający się pokryć z funduszy krajowych, wynosi 199,000 guldów.

Z powyższych cyfer widzimy, jak mało stosunkowo jeszcze szkół ludowych w Galicyi mamy. Najmniej być powinno 4000, a jest ich 2639, a jakich? Ledwie czwarta część istniejących jest w stanie zadaniu swemu odpowiedzieć. Dzieci powinno do tych szkół ludowych uczęszczać około 450,000, a uczęszcza, t.j. bywa zapisywanych — 165,000! Daleko więc jeszcze do tego, by zeszytane ustawy szkolne w całej pełni były wykonane.

Następnym przedmiotem obrad była sprawa reformy gminnej. Sprawozdawca p. Baum. Komisja gminna nie przystąpiła do radykalnej reformy ustaw gminnych i władz autonomicznych, ograniczając się na teraz tylko na częściowej zmianie ustawy, dążąc do nadania większej sprężystości działaniom naczelników gmin, wydziałom powiatowym i krajowemu. Włosianie ruscy i mazurcy są przeciwni wszelkiej zmianie. Książę ruscy żądają, aby nad całym projektem komisyjnym przejść do porządku dziennego, twierdząc, że projekta komisji dają do ścieśnienia autonomii gmin. Przeciwni wnioskom komisji przemawiają chlapi Laskorz i Siwiec, książę Lisiewicz, Zakliński i p. Antoniewicz. Za wnioskami pp. Wolański, Chrzanowski, Skwarczyński, Krzczunowicz, Golejewski i Baum. Marszałek podaje wniosek ruski o przejście do porządku dziennego pod głosowanie. Wniosek ten znaczną większością upada. W skutek tego Rusini i włosianie opuścili salę obrad, oświadczając przez ks. Zaklińskiego, że nad temi ustawami obradować nie będą. Ponieważ to ustąpienie frakcyi opozycyjnej nie zdekompletowało Izby, przeto przystąpiono do uchwalania ustaw, a raczej nowel do ustawy gminnej i wszystkie przyjęto bez zmiany podług wniosków komisji gminnej.

Z kolei przystąpiono (na posiedzeniu wieczornym) do sprawy zniesienia istniejącego dotychczas zakazu, przyjmowania żydów do lwowskiego szpitala powszechnego. Sprawozdawcą był dr. Horszard. Wnioski komisji administracyjnej zostały przyjęte i ustawa projektowana uchwalona. Ustawa ta zgodna z Grundrechtem i otrzymała powinna sankcję, a wteży wszystkie dotychczas szpitalowi żydowskiemu przyznawane legata prawne od spadków po zmarłych we Lwowie żydach, będą wpływać do kasy szpitalu powszechnego.

Następnie referowano różne petycje, które poprzedzają po większej części wydziałowi lub namiestnictwu.

W końcu zarządził ks. marszałek wybór jednego członka wydziału krajowego w miejsce s. p. Ławrowskiego z kuryi mniejszych posiadłości. Koło polskie chciało aby wybrano p. Kowalskiego, chciało Rusinom zrobić to ustępstwo. Ponieważ jednak pan Kowalski (dotychczas zastępca) stanowiąc przyjęcia mandatu odmówił a proponowanego przez partję ruską kandydata p. Antoniewicza wybrać nie chcieli, przeto wybrano członkiem wydziału dra Wereszczyńskiego i w wyborowi temu z całego serca przyklasnąc należy. Kandydat partji ruskiej otrzymał głosów 27, p. Wereszczyński 32.

Wniosek rządowy względem zniesienia prawa propinacji został posłom rozdany i przyjęć ma jeszcze pod obrady.

Dziś z powodu święta ruskiego nie ma posiedzenia. Jutro na porządku dziennym mnóstwo przedmiotów, między innemi i budżet.

Genewa, 13 stycznia.

(Minister Lanfrey i nowy poseł hr. Chaudordy. — Destytuacja księży. — Arcybiskup in partibus Lydy. — Millouy brun-szwicki.)

(sk.) Po odwołaniu ministra Lanfrey'a z Bernu, umyślił rząd francuzki jak wiadomo, naznaczyć mu następcę w osobie hr. Chaudordy, podniesionego do godności posła. Z wielką niecierpliwością oczekiwali Szwajcarzy jego przybycia. Na odjazd Lanfrey'a patrzali z nietajonym i szczerem żalem. Zjednął on tu sobie był bowiem wielkie sympatyje tak taktem w postępowaniu i szacunkiem dla władzy, przy której boku był pełnomocnikiem, jak szczerą chęcią zaciśnięcia węzłów przyjaźni, które oddawna łączyły te dwa szlachetne

kawości, drażnionej tem, że nie odebrała edukacji systematycznej a pochwytała tu i owdzie, raz z tego co zasłyszyna, znow z tego co przeczytała, pojęcia różne, rodzące w niej wątpliwości rozmaite, wątpliwości czestokroć nadzwyczajnie drażliwe, tak że nasz Ukrainiec w prawdziwym nieraz znajdował się kłopotcie. Łatwiej szło mu z kwestyami historycznymi, politycznymi i literackimi. W tych potraczał strunę patryjotyczną i ta wydawała oddźwięk w sercu panny Korneli.

— Ach! panie Michale, kiedy Polska będzie?

— Kiedy? nie wiem... Ze jednak będzie, tego pewny jestem.

Tłumaczył dziewczęciu pewności powody, które opierał na tym, wysnutym z doświadczeń dziejowych pewniku, że państwa gina, będąc wytworem sztucznym, narody zaś przeobrażają się tylko, występując w czasów kolei, te same, w zmienionych bytu formach.

Dla panny Korneli były to rzeczy nowe, o których słuchała z uwagą łakomą.

Niekiedy czytali razem. Pan Michał dobrze czytał, umiał zwłaszcza utworom poetycznym nadawać akcent właściwy, tak że do głębi przejmował.

Niekiedy też panna Kornela grała na fortepianie, nie uczenie, za to z duszą mazure jakiegoś, poloneza Ogińskiego, albo dumkę ukraińską.

I tak czas im schodził.

O miłości ani wzmiankowali, wówczas nawet kiedy dotyczyli materji filozoficznej, do której panienki najskromniejsze umieją tak zgrabnie kochanie przystosowywać. Był to przedmiot pomiędzy nimi zakazany, tak jak w niektórych towarzystwach przyzwoitych zakazuje się mówić o polityce. Nie dotyczył go, dla powodu wiadomego czytelnikom; nie dotyczyła go ona dla powodów tkwiących w głębi dziewczęcości serca, zadowolniającego się tem, że pan Michał był przy niej,

narody, jak wreszcie i przekonania swemi. Następcy zaś jako nieznajomemu, obawiano się, przypuszczając, że będzie się chciał ściślejsi trzymać polityki książęcia de Broglie, tyle tu niepopularnej i zachwieje przez to dobre stosunki, jakie z niemałym trudem dotąd utrzymać zdołano.

I przynależało, że ta obawa wszelkiej nie była pozbawiona podstawy. Znałe wam są walki wewnętrzne w Szwajcaryi, — walki tak wybitny charakter religijny noszące. Wiadomo wam także, że strona, ku której rząd tutejszy wraz z większością kraju się skłania, nie może rościć pretensyj do sympatyj obecnego rządu francuzkiego. Przeszłość Szwajcaryi bogata w przykłady mieszania się Francji do jej spraw wewnętrznych. Na chęci wmięszania się takiego nie zbywałoby księciu Broglie i teraz, gdyby nie okoliczności fatalne o których i wspominać zbyt niebezpieczna. Świadkiem jego organ przyboczny *Franciais*, którego łamy do przesytu przepelniane bywają obelgami i oszczerstwami na ościenną republikę i władze jej tak kantonalne jak związkowe. Otóż powodów do obawy i trwoniwego wyczekiwania nie brakło jej widzicie.

Wszystko to jednak szczęśliwie rozwiązało się w dniu, w którym nastąpiło solenne przyjęcie hr. Chaudordy. Na próżnoby szukać w grzecznych słowach nowego posła, wygłoszonych na sali pałacu związkowego, pięć dni temu, czego innego jak gorącej chęci podtrzymania i nadal tych dobrych stosunków między dwoma ościennymi narodami i ich rządami, jakie leżą w ich tradycy. Pan Chaudordy nie pominął także milczeniem swych usług, których Francja doznała w niedawnym nieszczęściu od Francji. Utrzymując, że chciał przez to wynagrodzić niejako temu kr. jowi za one obelgi i oszczerstwa, jakimi miota przeciw niemu codziennie pewna partja we Francji.

„Jesteśmy za nie dostatecznie pomszczeni!“ woła *Journal de Genève*. „A jakkolwiek nie wątpiliśmy nigdy o dobrych względach naszego kraju chęciach rządu francuzkiego, szczególnie jesteśmy słysząc potwierdzenie takowych przez hr. Chaudordy.“

O zamiarze mieszania się do spraw wewnętrznych Szwajcaryi w mowie posła nie ma ani wzmianki. Nie zadowolnić to bez wątpienia tych, co utrzymywali iż właśnie ten zamiar był głównym jego nominacyi powodem.

Lecz jeżeli poseł umiał uniknąć drażliwego przedmiotu nie wspominając o nim ani słówkiem, to mniejszą ostrożność czuł się powodowanym zachować w odpowiedzi p. Schenk, tegoroczny związkowy prezydent. Snać chciał dać poznać pełnomocnikowi ks. de Broglie, że z rachunku mu wypadła, aby ta kwestja jasno była postawioną. Do mowy, pełnej poczucia godności republikańskiej i grzecznie miękkiej potrafił wsunąć w ślad za słowami serdecznego pozdrowienia także nie obwinie w bawelną zapewnienie, że Szwajcaryja zamierza bez czyjkolwiek pomocy porządkować jak jej się podoba sprawy swoje wewnętrzne — do czego, i na to osobny położył nacisk, niezaprzeczane mniema posiadać prawo. Zbyteczna dodawać, że opinia publiczna przyjęła te słowa grzmiotem oklasków.

Mówią, że nowy poseł przywiózł instrukcje do zakończenia wiszącego od dawna między Francją a Szwajcaryją sporu o zneutralizowanie północnej Sabaudyi. Wiadomo, że Napoleon, zabrawszy po przysposobieniu wygodnego łoża dla Wiktora Emanuela jego kołyskę, nadwierzzył, nie zważając na solenny protest Szwajcaryi, stypulacje, jakie kongres wiedeński uchwalił w tej mierze. Po upadku cesarza, Bern wczynał nieraz pono tę sprawę w Wersalu — podnoszono ją przynajmniej często w tutejszych dziennikach — dotąd wszakże bez skutku. Otóż załatwienie jej ma nowy poseł zadać kłam obawom i niedowierzaniom, jakie nominacyi jego towarzyszyły, i pozyskać sympatyje, które po wyjeździe Lanfrey'a Szwajcarzy pochowali byli, jak ślimak rogi.

W Genewie gwaro, głośno. Walki i spory — wrz, aż kipi. Dwóch nie spotkasz, żeby nie dyskutowali. Główny przedmiot dysput naturalnie kwestye wyznaniowe. Destytuowano trzech księży, którzy nie chcieli złożyć przysięgi na wierność prawom państwowym. Jeden z nich, proboszcz przedmieścia Laronge, odpowiedział merowi, który przyszedł żądać od niego kluczy do kościoła, że prawo, skoro jest niesprawiedliwem, przestaje być prawem. Nad tem więc tematem dysputują obecnie Genewczycy. Przyjaciele księdza powiadają, że zasada jego jest słuszną i moralną, przeciwnicy zaś chcą wiedzieć, że ona od początku świata była dewizą wszystkich buntowników, że ją w ostatnich czasach najjaśniej uilustrowali. Nie mogą rzecz wyrokować, kto tu ma prawdę po swojej stronie, zostawiam to czytelnikom. Uprowadzam tylko, że słowa owe włożył w usta proboszczowi dziennik *Courrier de Genève* i że do nich proboszcz publicznie się przynajm.

Drugą sprawą, dającą watek do pogawędek kawiarnianych, jest przybycie Arcybiskupa in partibus Lydy (w Palestynie) i przyłączenie się jego do ks. Hyacyna. Oto curriculum jego vitae skreślone charakterystycznie w *Journal de Genève*.

że go widywała, że głos jego słyszała, że się jej udzielał duchowo, moralnie. Jej miłość dla niego wiele miała podobieństwa do miłości jego dla Mokryny. — Jedno i drugie ukochoło piękno, z tą atoli ważną różnicą, że przedmiot kochania jej był do wzięcia, przedmiot zaś kochania jego otaczała nieprzystępność sumienna. Zachodziła jeszcze różnica i w naturze przedmiotów samych, w te atoli subtelności wdawać się nie będziemy. Mokrynie brakło jeno poloru i oglady, ażeby naturą swoją przedmiotową stanęła na równi z panem Michałem.

Upłynął rok cały pobytu pana Michała w Grobliskach i przez ten czas dwa jeszcze harbuzy wyniesione zostały z dworu zakajowieckiego. W stosunkach pomiędzy naszym państwem młodem nie zmieniło się ani na jotę. Wciąż byli sobie radzi i wciąż czasownik „kocham“ stronił od nich z daleka. Lękali się chyba, ażeby im ust nie pozamykał. I to być może. Dosyć, że jedno drugiemu miłości nie wyznawało — i w tym stanie wstrzemięźliwości romansowej doczekali się chwili roztania.

Pan Marcin wybierał się na kontrakty.

— I pan ze stryjem jedzie?... — zapytała panna Kornela na dni kilka przed wyjazdem ich.

— Jęde... — odparł pan Michał.

Panna spojrziała na niego. W spojrzeniu tym odbił się jakiś błysk dziwny. Spuściła oczy i znow spojrziała z tym samym błyskiem. Następnie, jakby sama sobie na zapytanie jakieś odpowiadała, odezwała się:

— Ale pan powróci...

— Nie wiem... — odrzekł Michał z ramion lekkiem wznieśnieniem. To założył...

— Od woli pana czy od okoliczności?...

— Od okoliczności...

Na odpowiedź tę w oczach panny Korneli odma-

„Mgr. de Panelli urodził się w łonie kościoła katolickiego, był nawet w młodości swojej u dworu watykańskiego i towarzyszył Piusowi IX. do Gaety. — Wiernym będąc nieszczęściu, nie mógł nim być nadużyciom. Widział on je nabyt blisko w Rzymie, znalazł w innej formie i na wschodzie, gdzie bawił przez lat kilka przy msgr. Rivelli, Arcybiskupie Korfu i przy ks. Valezga, patryarsze jerozolimskim. Szukał więc przystani w kościele greckim.

„W tym to starożytnym kościele, który, jak mówią, posiada biskupów prosto od Apostołów idących, został on wyswigcony na Arcybiskupa Lydy. Po kilku latach jednak doświadczenie i głębsze zastanowienie się, nauczyły go, że się pomylił; wrócił tedy na łono kościoła katolickiego wraz z Arcybiskupem Neapolisu, który go był na Arcybiskupa Lydy wyswigcił. Na koncylium watykańskim należał do opozycy. Prześadowany za swoje przekonania dostał się do więzień inkwizycyj (sic), gdzie nabył słabości, która go z życiem dopiero opuciła.

„Wśród tych dusznych smutków i trwóg ujrzał światło, błyszczące u stóp Alp i przyszedł między reformowanych katolików Genewy, którym przez to wielką sprawił radość; albowiem jeśli obyć się możemy bez papieża, to biskupa potrzeba nam koniecznie!“ — Habemus papam! — zawołał w kawiarni jeden z gości, przeczytawszy ów artykuł na głos.

— Był tylko po latach kilku doświadczenia i namysłu Arcybiskup nasz nie uciekł nam do Turków — zauważył drugi.

Ci, co wokół siedzieli parsknęli śmiechem; — ja także.

Trzecią z rządu sprawą nie dającą spać Genewczynom są spory, jak użyć miliony bruńswickie. A, gdybyście też wiedzieli co tu projektów, co planów na nowe teatry, mosty, szpitale, ulice, ogrody z tropicznymi roślinami! Całe miasto podzielone na dwie partje li tylko dla tego, że jedni chcą aby teatr postawić w miejscu, gdzie stoi terazniejszy, a drudzy o dziesięć kroków dalej. Szkoła że Wolter umarł. Napisałby drugi poemat *La guerre civile de Genève* i zaczął znowu od słów:

Auteur sublime, inégal et bavard,
Toi, qui chantas le rat et la grenouille,
Daigueras tu m'intruire dans ton art?

A wiecie państwo, że ten Brunświk weale był rozumnym człowiekiem. Czud od niego Machiawelem na miłe. Rzucił republikanom kość i śmieje się teraz, iż się gryzą o nią. Kto wie czy zapisując im miliony nie miał zamiaru pozbawić ich tej republikańskiej prostoty, która była ich zaletą!

NIEMCY.

* Berlin, 16 stycznia. Ogólny rezultat wyborów do parlamentu jest wedle urzędowych źródeł następujący: z 336 wybranych posłów — 46 wyborów jest dotąd nie rozstrzygniętych i ściślejszego wymagają wyboru — należy 127 do stronnictwa narodowo-liberalnego, 36 do stronnictwa postępowego, 12 do liberalnego stronnictwa cesarstwa, 29 do niemieckiego stronnictwa cesarstwa, 16 do stronnictwa zachowawczego, 92 do klerikalnego, 14 Polaków, 4 jest partylarystów i 8 do stronnictwa socjalno-demokratycznego.

W sprawie ks. Arcybiskupa hr. Ledóchowskiego, którego odpowiedź na zapowzestawienie się przed poznaniem sądem powiatowym dosłownie cytuję *National Ztg.*, powiada ten liberalny organ berliński, że ks. Arcybiskup nie będzie już powołany na powtórny termin, gdyż gwałtem sprowadzony przed sąd założył tylko protest przeciw niekompetencji sądu, ale akta odnośnie przesłane będą wprost trybunałowi dla spraw kościelnych do Berlina, gdzie dalej proces toczyć się będzie. Trybunał berliński zawezwie zdaniem *National Ztg.* również ks. Arcybiskupa przed swe forum i w razie gdyby ks. Arcybiskup się nie stawiał skąd go prawdomodobnie in contumaciam na złożenie z biskupiego urzędu.

Równocześnie dowiaduje się *National Ztg.*, że ministerstwo zreagowało projekt do prawa o administracji opróżnionych posad biskupich, na mocy którego rząd powierzy pieczę i administracyę nad całym majątkiem opróżnionej dycezyi, wybranej przez siebie komisji. Majątek opróżnionych probostw powierzonym będzie również komisji rządowej.

Jeżeli wiadomości powyższe opartą jest na pewnych podstawach a nie prowokacya tylko, w takim razie projekt pomieniony przyniosłby najdotkliwszą klęskę kościołowi katolickiemu, boby mu naraz odjął wszelkie środki materialnego bytu. Cały majątek pozbawionej biskupa dycezyi a majątek to nieraz znaczny, przeszedłby pod zarządek i moc rządu, który nie dałby ani grosza w razie dalszego oporu duchowieństwa przeciw prawom majowym.

Na dzisiejszym posiedzeniu Izby zainterpelował deputowany Riesenbach ministra oświecenia pytaniem, lował się rodzaj pewien przerażenia, które jednak wnet przemigło.

W kilka dni później stryj i synowiec przyjechali z pożegnaniem. Byli na herbacie i pozostali na wieczór. Przez czas cały pobytu ich w zachowywaniu się panny Korneli panowała swoboda usposobienia wesołego. Przy herbacie posługiwała się panem Michałem i wysmiewała go z powodu niezgrabności, z jaką jej cukier i sucharki podawał. Przy wieczery wymawiała panu Marcinowi, że mało je. Rzuciła zapytań parę o Kijowie. Trochę grała, wybierając sztuki jak najweselsze: jakiegoś walcika szalonego i szumkę ukraińską, którą zakończyła tęsknym finałem. — Kiedy panowie pożegnali się i, otrzymawszy od pana Pakościńskiego i pani Pakościńskiej życzenia podróży jak najpomyślniejszej, opuścili salon i w przedpokoju ubierali się w futra, panna Kornela zjawiła się nagle w przedpokoju. Podeszła wprost do pana Michała i zanim ten, zmieszany nieco niewykłóscą widoku, do opamiętania przyszedł zdołał, pochwyciła rękę jego i, przyciskając ją do ust swoich, długi, gorący pocałunek na nią złożyła.

Pan Michał rękę wyrwał; krzyknął:

— Pani!...

Panna Kornela zwróciła się i wybiegła.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

jakie przyniły kroki celem pociągnięcia do odpowiedzialności prezesa rencyjnego Ende z Dueseldorfu na ścieśnianie i ograniczanie nauczycielom wolności przy ostatnich wyborach do parlamentu. Po oświadczeniu ministra Falka, że na interpelację gotów nauchmiast odpowiedzieć, zabrał głos deputowany Riebach celem uzasadnienia interpelacji. Prezes rencyjny p. Ende z Dueseldorfu wystosował do nauczycieli swego rencyjnego obwodu następującą listę pytań: 1. Należysz pan do stronnictwa liberalnego czy ultramontańskiego? 2. Na kogoś pan głosował? 3. Co pan sądzi o prawach biskupów i prawach majowych? 4. Jesteś pan członkiem katolickiego stowarzyszenia i jak się w nim zachowujesz? Prezes Ende nie zadowolnił się postawieniem tych pytań, ale nawet dawał dymisję tym urzędnikom, którzy głosy swe oddali na klerikalnego kandydata a którzy nie mieli etatowych posad i można ich było z urzędów oddalić. Niektórzy z etatowych urzędników zmuszeni byli w skutek postępowania przy wyborach prezesa Ende podać się do dymisji. Innym urzędnikom nie dał prezes Ende gratyfikacji wilyjnych z powodu oddanych przez nich głosów nie na rządowego kandydata. Prawo powiada interpelant, karze kupującego głos wyborczy wzięciem a nawet utratą praw honorowych. Jakżeż użarac więc prezesa rencyjnego, który kupuje głosy całej klasy urzędników? Jest to opór przeciw prawu nie mery ale czynny. Nat. z. t. g. nazywa postępowanie prezesa Ende niezręcznym, jest to moralność o bardzo wątpliwej podstawie. Taki wpływ rządu na wybory jest daniem interpelanta wielce nagannym. Rząd stara się uzasadnić postępowanie swe przeciw katolikom tem że wystawia ich jako ludzi bez obojęzności a nawet nie miał się zarzucać im, że konspirowali z Francuzami. Rząd zarzuca dalej katolikom, że nie brali udziału w uroczystości 2 września. Panowie! — tak kończy mówca — dopóki zwycięstwo nad Francuzami uważać będzie rząd za zwycięstwo protestantomu nad katolicyzmem, dopóty nie będziemy święcili dnia tego. Będę wam przecie, że w razie gdyby Francuzi zaczęli nas raz jeszcze, to katolicy Niemiec staną wszyscy w obronie ojczyzny tak jak dotąd stawali. Minister Falk odpowiadając na zarzuty interpelanta, stanął jak naturalnie w obronie prezesa Ende, oświadczając, że w czasach o tak naprzężonych stosunkach jak obecnie, musi prezes rencyjny znać dokładnie urzędników, z pomocą których rządzi w swym okręgu. Z tego powodu wiedzieć musi prezes rencyjny jak głosowali nauczyciele, czy dawali swe głosy rządowi, czy też przeciwnemu rządowi stronnictwu. Głos oddany przez nauczyciela przy wyborach nie może mieć wpływu na urząd jego, ale gratyfikacji nie można dawać nauczycielowi, który w publicznym lokalu daje się słyszeć z zdaniem: „Hańba byłoby dla miasta Dueseldorfu, gdyby miało wybrać któregoś z kandydatów protestanckiego motłochu.“ Po tej odpowiedzi ministra, przystąpiła Izba na wniosek deputowanego Mallinckrodt do dyskusji nad interpelacją, w której mieli tylko udział deputowani Mallinckrodt i Kleopel. Ostatni zwrócił się do katolickiego duchowieństwa i rozwoził się nad jego wpływem na wybory. Postępowanie prezesa Ende nie należy więc uważać za nacisk i ograniczenie wolności przy wyborach, ale raczej za dążność uwolnienia wyborców z pod terrorku duchowieństwa. Podczas dyskusji wszedł do Izby ks. Bismarck i zażądał głosu do osobistej wiadomości przeciw deputowanemu Mallinckrodtowi. Tak słowa ks. Bismarcka jak i dalszy przebieg posiedzenia nie są nam dotąd. Izba po ukończeniu interpelacji przystąpiła do dalszej specjalnej dyskusji nad projektem ślubów cywilnych.

Germania donosi z Wrocławia, że w dniu wczorajszym odbyło w pałacu ks. biskupa Förstera egzekucja i zabrano mu konie, i pojazdy, różne meble i kosztowne obrazy. Pokoje tylko zamieszkałe przez ks. biskupa zostały nietknięte, gdyż zażnaczone przedmioty mają wartość nalożoną na ks. biskupa w więźniarstwie. Egzekucja odbyła w pałacu wrocławskiego biskupa, wywoła zdaniem Germanii, wielki smutek w całym Śląsku i przywiąza katolików jeszcze bardziej do sędziwego biskupa Förstera.

AUSTRIA I WĘGRY.

* Wiedeń, 15 stycznia. Wszystkie sejmy państwowe mają być zamknięte do 17 bm. t. j. do soboty. Na samo ma się stać także z sejmem galicyjskim; z Wiednia atoli donoszą, że gdyby reprezentacja galicyjska nie zdołała do soboty załatwić spraw najważniejszych, nastąpi przedłużenie do 18 a nawet 19 b. m. Niemniej parlament wiedeński otwartym zostanie 21 bm., przeto posłom sejmowym, którzy są zarazem członkami Rady państwa, zaledwie zostaje tyle czasu, aby odbyć podróż ze Lwowa do Wiednia.

W ministerstwie skarbu rozpoczęto przed kilku dniami obrady nad projektem powszechnej ustawy giełdowej, komisja zaś powołana przez ministra skarbu w sprawie zjednoczenia i likwidacji, odbyła wczoraj pierwsze posiedzenie. Minister skarbu wskazał, że targ giełdowy choruje właściwie nie na kryzys giełdowy, ale na brak zaufania. Idzie teraz o to, aby zatkać źródła nieufności, sprowadzone przez teraźniejszą formę likwidacji. Minister jest tego zdania, że likwidacja i fuzje odbywać może jedynie ręka z silnym kapitałem, postępująca w duchu ścisłe kupieckich zasad, i w pełni przychylnie. Rząd przyczyni się wtedy do osiągnięcia możliwości i w stosunku do środków, jakimi porządkować mu wolno, aby dokonać tego dzieła. — Komitet przyjął oświadczenie rządu do wiadomości i wyraziło nadzieję, że także prywatny kapitał uśmiechnie się od przypadającego mu zadania, jeżeli powiedzie użyć zdrowy program. Dr. Weiss, Schmitt, Seiler i Grünbauer powierzone mają im wypracowanie programu.

Od przewodczarzą bawia już w Wiedniu w komisji wszystkie ministrowie, nie brak i hr. Andrasgo. Wczoraj powrócił z Pesztu cesarz, który w dniu 15 bm. dopełnił w kościele nadwornym ceremonii uroczystego wręczenia świeżo mianowanemu kardynałowi biskupowi salzburgskiemu kapelusza czerwonego.

FRANCYA.

* Paryż, 13 stycznia. Wczorajsze posiedzenie Izby Rejencyjnej rozpoczęło się w jak najzupełniejszym porządku, tylko mowa deputowanego Raoul na, straszająca się w tych słowach: „Nikt nie może wiedzieć na pewno, czy rząd na serjo bierze do uwzględnienia prezydenturę Mac-Mahona, i każdy pyta o wolność, czy ci, którzy najwięcej przyczynili się do odwołania prezydenta na lat siedem, nie mają skrytych celów“ — nie na ręce była gabinetowi i zaniepano nieco Izbę. Ks. Broglie byłby w niemałym amoku, gdyby był zaraz mówił po p. Raoul Duval i nie

mógłby mu być dać żadnej lub tylko wymijającą odpowiedź. Całe jego rządy charakteryzuje bowiem dwuznaczność. Nie pierwszy to ale czwarty już raz, jak Zgromadzenie narolowe własną swą uchwałą niweczy i takich to ponownych głosowań nad raz już powziętą uchwałą w Izbie spodziewać się należy więcej, dopóki ks. Broglie pozostanie na czele gabinetu a Mac-Mahon u steru rzeczypospolitej. Koniec końcem gabinet zwyciężył i zwyciężył z dnia wczorajszego triumfują. Ks. Broglie i wszyscy jego koledzy cofnawszy swe dymisje w skutek wotum zaufania ze strony Zgromadzenia narodowego zbierając obecnie liczne powinszowania i życzenia. Stronnictwo zachowawcze nie szczędi i marszałkowi Izby Buffet pochwał, bo i jemu należy się zasługa z dnia wczorajszego, nie tylko bowiem przewodniczył na ważnym tem posiedzeniu, ale nadto zabierał głos w obronie rządu. Prasa zachowawcza triumfuje, nie buduje przecież żadnych widoków na przyszłość z wczorajszego rządowego zwycięstwa ani nie zastanawia się nad skutkami zwycięstwa. Przyzywająco jono się już bowiem aż nadto do uważania każdego ukończonego przesilenia za wstęp do nowego, a niektóre zachowawcze dzienniki utrzymują, że w dniu wczorajszym uratowanemu tylko zostało ministerstwo, ale polityczne położenie rzeczy ani się zmieniło, ani nie polepszyło bynajmniej. Union ubolewa nad Zgromadzeniem narodowym oświadczając, że przez wczorajsze swe wotum straciło wiele na swój powagę i znaczeniu.

Republikanie, jak naturalnie starają się pokrywać swą klęskę i starają się rządowemu zwycięstwu wszelką odjąć doniosłość. Republikańskie dzienniki mówią o 39 tylko głosach większości, które gabinet otrzymał przy tajnym głosowaniu i całą winę składają na deputowanego Picard, który zgłosił się do głosu przeciw woli swego stronnictwa, i niewczesnymi swymi żądaniami dopomógł tylko wiceprezesowi ministerstwa w trudnym jego położeniu, w które wprawiły go słowa deputowanego Raoul Duval. Bien Public nagania też ostro w ogłoszonej przez się wowie lewego centrum deputowanego Picard. W ogóle w łonie republikanów panuje niejakie rozprężenie, podczas gdy frakcja prawicy skupia się coraz więcej. Skutkiem tego rozstroju odstąpiło stronnictwo republikańskie od wniesienia przed Izbę kwestii prezydencyjnej w projekcie prawa o merach. Można więc było przystąpić zaraz do ogólnych obrad nad projektem. Obrady te rozpoczęto też istotnie na dzisiejszym posiedzeniu, a udział w nich wzięli deputowani Ludwik Blanc, Christophle, margr. Valfons i podsekretarz stanu Baragon. Ludwik Blanc zbijał na dłuższą mowę cały projekt, twierdząc, że takowy nie tylko narusza zasadę wyborczą, ale nadto główne zasady bytu narodu i miłość wolności, porządku i obojęzności. Deputowany Valfons, były mer, zwraca uwagę Izby na niebezpieczeństwo pod socyalnym względem. Rządowi należy dać broń do ręki, celem odwrócenia tego niebezpieczeństwa. Przedłożony projekt jest właśnie taką bronią, prawo o merach przywróci na nowo porządek w społeczeństwie, a porządek tylko może wrócić dawną wielkość ojczyźnie. Deputowany Christophle, były przewodniczący lewego centrum przypomina stronnictwu rządowemu jego przeszłość i doktryny, dążące do decentralizacji. Rząd posiadając prawo składania merów z urzędów, ma wystarczające prawo do ukarania nieposłusznych. Nowe prawo jest skutkiem tego zupełnie zbytecznym, i rządy myli się bardzo, jeżeli sądzi, że plagiat cesarstwa te same przyniesie mu korzyści. Cesarstwo bowiem było rządem ukonstytuowanym całkowicie, podczas gdy rząd obecny jest tylko tymczasowością, której nikt się nie boi. Po przemowie Christophla zabiera głos podsekretarz stanu Baragon i odpowiada poprzedniemu mówcy w nader ostrych słowach. Baragon z całą możebną przesadą przedstawia Izbie wykroczenia niektórych merów, atem muncypalny i szkaradne ceremonie pogrzebów cywilnych. Mer pewien nazwał komenderującego generała dywizji „kanalia“, którą należałoby gilotynować lub rozstrzelać. Słowem Baragon przedstawia położenie Francji jako nader smutne i zwiada, że Francja, która hańbą niejako daje do zaburzeń i agitacji, powinna przywróceniem porządku wyświadczyć przysługę Europie. — Słowa te podsekretarza stanu wywołały w kole republikanów jak największe oburzenie i liczne protesty, tak że posiedzenie Izby zakończyło się przy wielkim wzburzeniu umysłów. Dalszą jeneralną dyskusję, a raczej koniec jej, odroczonego do dnia następnego.

Przed rozpoczęciem dzisiejszego posiedzenia Izby obecnym był ks. Broglie na posiedzeniu komisji trzydziestu, której wyraził zapatrywanie rządu co do prawa wyborczego. Ks. Broglie oświadczył, że rząd wymaga od każdego obywatela chcącego mieć prawo głosowania ukończonych lat 25 i zamieszkania przez 3 lata na jednym miejscu, dodał nadto, że dyskusja nad prawem wyborczym powinna być równocześnie podjęta nad prawem muncypalnym i prosił komisję, aby przyspieszyła swe prace. Z wszystkich stron nalegają na komisję, aby przyspieszyła swe obrady, nie ukończy ona przecież tak prędko swego zadania i ogólnej dyskusji nad prawem wyborczym nie zamknęła jeszcze i na dzisiejszym posiedzeniu. Dziwi się też bynajmniej nie można, że komisja trzydziestu ogólnie bardzo traktuje powierzone sobie zadanie a żadne obrady nie są tak niebezpiecznym, jak właśnie obrady konstytucyjne. Dowodem tego posiedzenia Izby.

Budżetowa komisja zebrała się dzisiaj również na posiedzenie. Celem zebrania były poprawki do nowych podatków. Po ożywionej dyskusji przyjęła komisja 13 głosami przeciw 7 poprawkę podwyższającą podatek od spadków w prostej linii o pół procent. Komisja budżetowa zbiera się znowu jutro.

W Lunewille aresztowano trzech kupców, którzy podczas ostatniej wojny stali w związku z nieprzyjacielem.

W Orleanie obchodzić będą w tym roku narodowe święto dziewicy orleańskiej z wielką okazałością. W Toulons czynią wielkie przygotowania do obchodu 600 letniej rocznicy śmierci św. Tomasza z Aquinu, którego zwłoki spoczywają w tamtejszej bazylice.

Komisja wojkowa zezwoliła na przyjęcie książąt orleańskich w poczet oficerów armii.

OSWIATA LUDOWA.

Do kasy Towarzystwa Oświaty ludowej, wpłynęło za pośrednictwem p. Ruszczyńskiego z Łabiszyna, tal. 25 z polowania w Krotoszyńcu pod Barcinem; nadto tal. 7 za pośrednictwem p. Graffa z Pruchnowa, jako składka z powiatu Chodzieskiego. Otrzymujemy zaś za pośrednictwem p. E. Malinowskiego z Monachium guld. 23, a mianowicie guld. 18 od p. K. H., studenta politechniki i guld. 5 od I. H., studenta medycyny. Kwotę tę jednocześnie odesłaliśmy do kasy Towarzystwa Oświaty ludowej.

Telegramy.

(Z biura Wolffa.)

Oran, 16 stycznia. Francuzki okręt transportowy „Ardèche“ przybył tu z Algieru, celem przewiezienia tamże zbitych z Kartaginy powstańców, którzy zostają po większej części internowani w fortach Saint Gregoire, Mers el Kebir i Casba.

Bern, 16 stycznia. Rada związkowa uchwaliła dzisiaj złożyć protest biskupów szwajcarskich przeciw zniesieniu nuncjatury papieżkiej ad acta.

Petersburg, 16 stycznia. Książę i księżniczka Walli i ks. Artur przybyli tu wczoraj.

Petersburg, 16 stycznia. Równocześnie z manifestem do narodu rosyjskiego o zaprowadzeniu ogólnie obowiązującej służby wojskowej, w którym car oświadcza, że w całym ciągu swych rządów pragnął iść drogą obrony, że nie dąży do sławy wojennej, i że pragnie jedynie, aby poprowadzić Rosyą na drodze pokoju do chwały i sławy i utrwalić w każdym kierunku pomyślność jej na wewnątrz, ogłasza dziennik urzędowy ukaz do senatu, w którym zawarto regulaminowe postanowienia w kwestyi przeprowadzenia ustawy o obowiązkowej służbie wojskowej. W osobnym reskrypcie wypowiadano podziękowanie przewodniczącemu rady państwa, W. ks. Konstantemu Mikołajewiczowi za działalność pomienionej rady, jaką rozwinęła przy obradach nad reformami militarnymi.

Paryż, 16 stycznia. Agence Havas donosi, że przemówienie generała l'Admirault do oficerów garnizonu paryskiego reprodukowanemu zostało nie dokładnie przez dzienniki niemieckie. Generał nie odczytał się wcale, jakoby Francja miała przewagę, lecz jedynie wezwał oficerów do pracy, celem postawienia Francji na nogi i zapewnienia jej między państwami europejskimi tego stanowiska, na jakie rzeczywiście zasługuje.

Ostatnie telegramy.

(Z biura Wolffa.)

Paryż, 17 stycznia. Dzienniki tutejsze omawiają wczorajszy artykuł Nordd. Allgem. Ztg. Journal des Debats oświadcza, iż Francja nie widzi potrzeby wojny z kościołem, jak się w Niemczech dzieje, gdyż przywiązanie francuskiego kleru do Stolicy Apostolskiej nie wyklucza obowiązków łączących kler z krajem ojczystym. Do mieszania się w wewnętrzne sprawy Niemiec Francja nie ma również najmniejszej ochoty.

WIADOMOŚCI MIEJSCOWE I POTOCZNE.

Poznań, dnia 17 stycznia.

* Teatr polski. Dziś w w teatrze miejskim a jutro w teatrze letnim: Sobkowa zagroda, w poniedziałek Violetta — W poniedziałek w Towarzystwie przemysłowem będzie miał o godzinie 8 odczyt p. prof. Szafarkiewicz: „O wentyłacji“.

* Walne zebranie Towarzystwa Przemysłowego poznańskiego odbędzie się jutro o godzinie 8 wieczorem. — Na porządku dziennym obok sprawozdań wybór nowego zarządu.

* O negdaj rano zabrano na targu na Sapiężyńskim placu pięć gosi, które zapewne były skradzione. Sprzedajcą je ucieka. Właściciel ich dotąd nie znany.

* O negdajszego wieczora wpadła mieszkanka domu na Chwałiszewie no. 87 do znajdującego się na podwórzu głęboko wychodka, z którego wyciągnął ją wieśniak, który właśnie był nadjechał dla zabrania nieczyścioty. Szczęściem nie poniosła kobieta żadnego przytem szwanku; potrzebna jednak była desinfekcja.

* Uwieszonych zostało dwóch niegodziwców, którzy z sieni domu pewnego przy Półwiejskiej ulicy ukradli wanne do prania. Tak samo uwieszono właściciela wymienionego niedawno pokątnego gospody wraz z żoną jego, gdyż stwierdzono, że od znanego złodzieja nabyl tam skradzione niedawno z wozu, który stał przed restauracją przy Wilhelmowskim placu futro kosztowne i rewolwer, należące do właściciela dóbr z Plewisk. Futro i rewolwer znajdują się na policyi.

* Kradzieże. Z trawer przy Grobli stojących skradziono 50 stopni długości mający kłuch od kotwicy; dalej doróżkarzowi przy Szkolnej ulicy skradł tylną z dwóch nowych dorek a z Izby fortu Tietzen srebrny zegarek cylindrowy. Następnie skradziono właścicielowi dóbr z wozu na żwirówce kółkami kuter podróży, w którym znajdowały się 3 suknie, 2 pary trzewików rannych, 6 par szkapetek, złoty medalion i 2 szynfony. Z innego wozu znikła na tej samej żwirówce paczka z trzema szkapami, sztuką szarego płótna, sztuką kitajki, paczką guzików, sprzączek, jedwabiu itp. Tutejszemu pewnemu fotografowi ucieł uszy, który zabrał mu brązowy surdut wiewierchni, szczyry i kilka książek.

* Wiadomo, że oficerom, zawierającym małżeństwo niezamężne, nie wolno zobowiązywać się, że dzieci swe wychowają będą w religii katolickiej. Rozporządzenie to w nowszych czasach przypominało znów oficerom.

* P. Ignacemu Grabowskiemu udzielono konsens na otwarczenie kopalni na jego dobrach wronieckich. W trzech miejscach będą bliź szychy i te trzy kopalnie będą się nazywały Baladyna, Wawel, Fabiola.

* Doniesienie policyjne. Znalezionej peleryny futrzanej, parasol, zbroję z gąską owianą, pewną ilość proszku z listu pofianowały i rewers lombardowy; zgubiono katolicka książkę do nabożeństwa i portmon-tkę z mniej więcej 8-10 tal.

* W zwartek odbyła się pod przewodnictwem powiatowego inspektora szkolnego p. Laskowskiego konferencja wszystkich nauczycieli powiatu. Jak zwykle teraz na takich konferencjach toczy się i tu rozprawy nad znanym rozporządzeniem naczelnego prezydium w sprawie języka wykładowego.

* Od dwóch już lat wycofują się z obiegu wydane w roku 1870 tal. zwane „Darlehenskassenscheine“. Obecnie mają być także cofnięte z obiegu także pieniądze papierowe, które wydane w roku 1866 a następnego roku znowu potwierdzone zostały. Minister skarbu oznaczył już miejsca, w których pieniądze te zainicjują na inne a kasom publicznym nakazał, aby pieniądze tych nadł nie wydawały leż odcyaty do Berlina.

* Dnia 15 listopada r. z. oddalił się z pomieszkania rodziców swoich 15 letni terminator kolarski Paweł Barzski alis Prusa i dotąd nie wrócił. Udało się dotąd tyle tylko stwierdzić, że go nie długo potem widziano w Strasburgu w Marchii. Ponieważ oddał żadnego nie mł śladu, przeto proszą zamieszni rodzice wszystkich, aby na zbiega tego bacznie mieli oko a w razie spotkania go uwiadomili o tem policyą tutejszą.

* Przy szkole rolniczej w Żabikowie założonemu zostało laboratorium botaniczne — nie zaś chemiczne, jak to w sprawozdaniu z posiedzenia delegatów mylnie podano zostało, co wreszcie czytelnik iatwo sam mógł sprawdować, wiedząc, że laboratorium chemiczne od samego otwarcia zakładu istnieje.

* Mechaniki ogólna i rolnicza wykłada w szkole rolniczej w Żabikowie p. Urbanowski; matematykę zaś czyta i zastępowaną, to jest miernictwo, niwelacja oraz naukę osuszania i nawodnienia pól i jak p. Bierkowski.

* Na dzieło Katedra Gnieźnieńska złoży na ręce nasze ciekawą prenumeratę w ilości t. l. 15 p. Ignacy Grabowski dzieł do Berlina.

* Z Sztokholmu piszą do nas co następuje: „Rok minął od śmierci króla Karola XV — tego króla artysty, poety. — W Sztokholmie pojawia się teraz dopiero nowa po nim — po duńgu jego pamiętka — którą Szwecja i zagranica z radością i wielkim współczuciem powitała.“

Król Karol, miłośnik sztuki i znanca, pozostawił Szwecji skarby prawdziwie artystyczne w bogatych zbiorach ulubionego zamku Uryksdal — rezydencji królewskiej pod Sztokholmem, który jako muzeum narodowe ojczyźnie swojej zapisał. Zamek

Uryksdal urządzony z gustem prawdziwego artysty — bogat zbiory tego ulubionego schronienia królewskiego były jedną największych pocięch w życiu króla Karola.

Król Karol bawiąc w Paryżu polecił znanemu artyście tamtejszemu C. J. Billmark wykonanie pięknego albumu przedstawiającego zamek swój ulubiony i skarby jego.

Album to przysłał król na podarki dla zwiedzających skarbnię jego przyszyków; myśl piękna i prawdziwie godna szlachetnego króla artysty.

Praca Billmarka przerwana luną pożogi paryżkiej i gro-mów pruskich teraz dopiero dokonana została. Jest to piękne album pod tytułem: „Chateau Royal d'Uryksdal“ — złożone z 17 przeszklonych tablic wykonanych gustownie i starannie — prawdziwa ozdoba każdego salonu i biblioteki.

Rodak nasz p. Henryk Bukowski, zamieszkały w Sztokholmie od lat niemal dziesięciu i posiadający w tem mieście znamiennie urządzonej handel antykarski i sztuk pięknych — nabył po śmierci króla cały nakład tego albumu i sprzedaje takowy po tal. 10 za egzemplarz.

Zwracając uwagę miłośników starożytności i sztuki na tę drogiego pamiętkę — dodajemy, że kapł i współzucie, jakiego doznaje w Szwecji, zdaje się zapowiadać, że piękna edycja albumu wkrótce wyczerpana zostanie.

Dla mających ochotę kupić dołączamy adres pana Bukowskiego w Sztokholmie — Jacobs Torg Nro 3.

* Kolęj oleśnicko-gnieźnieńska. Co do stanu robót wykonawczych około kolei oleśnicko-gnieźnieńskiej w końcu 1873 roku donoszą nam, że takowy, lubo rozpoczęty wykonaniem z jednej strony dla nie nastąpienie jeszcze lub wstrzymaniu go potwierdzenia linii, z drugiej z powodu trudności przy nabywaniu gruntów opóźnionem zo tato, odpowiednio do danego czasu budowlowego jest pomyślnym i tego rodzaju, że z zupełną pewnością spodziewać się można otwarcia ruchu z początkiem r. 1875. Przestrzeń cała potrzebna w przeszłości, chociaż była w posiadaniu Towarzystwa kolejowego z wyjątkiem kilku tylko krótkich, dla których i dotąd jeszcze nie można było uzyskać wyższego potwierdzenia lub dla których wnieść musiano o wyłączenie, które jednak ukończonem jeszcze nie zostało.

Planum ukończonem zostało z wyjątkiem prac regulacyjnych na długości 66 rot kilometrów tj. około 41% całej długości. W ruchu było 1,092,000 rot metr. sześć, czyli 41% całej masy.

Co do mostów i przepustów ukończonych jest już podmurowanie 90 sztuk a wykonane roboty mularskie wynosiły 48% z ogólnej do tego potrzebnej liczby.

Do mostu na Warcie pod Dembem, który 3 otwory a 41,5 m., i 2 otwory a 21 m. z konstrukcją z żelaza, jako też sześć mniejszych sklepionych otworów a 10 m. szerokości mieć będzie, wykonano po większej części ufundowanie 4 średnich filarów przez zatopienie 3 wielkich do każdego studzien i betonowanie takowych. Materiały w znacznej części dostawiony. Konstrukcje żelazne zamówione i w jesieni ustawione być mają.

Ufundowanie mostu na Barycz pod Milczem, który otrzyma 5 sklepionych otworów a 12 m. szerokości, ukończonem zostało przy wszystkich filarach środkowych co do zatopienia studzien, przy przyczółkach filarów co do wykonania fundamentu betonowego pomiędzy ścianami. Cały materiał budowlany wierzchni zamówiony i dostawia się obecnie. Na planum kolei znajduje się już 150,900 czyli około 1/3 potrzebnych progów (szweli) i 3,200,000 kilogr. czyli 23% relsów wraz z odpowiednią częścią drobnego żelastwa. Przyrządy do wymijania i inne w znacznej ilości odstawione już zostały. Żwir potrzebny wydobyla się w rozmaitych miejscach w bliskości kolei i zwozi się za pomocą pociągów roboczych wprost na planum.

Nad projektami dworców jeszcze się pracuje, takowe jednak w krótkim czasie podane zostaną do twierdzenia.

Srodki ruchu, i to 25 sztuk machin, 48 wagonów osobowych, 1456 towarowych zamówione zostały już przed dłuższym czasem, i dostawione być mają w ciągu 1874 r.

Lubo w ten sposób jak najprędzej ukończenie kolei oleśnicko-gnieźnieńskiej jest może zapewnione, nie należy z drugiej strony pomijać kwestyi co do jej przedłużenia, które pod względem donosności nowej kolei zdaje się być potrzebne bezwarunkową; przygotowania do tego wykonano owszem w ten sposób, że, skoro niedalekie otwarcie ruchu poda widoki, że zmierzając do tego wnioski nie będą bezskuteczne, stanowiąc uchwały zapasę będą mogły w urzędach decydujących.

* P. Blizinski, autor komedii: Marcewio kawaler, napisał nową komedję: Wilk w owczej skórze, która wkrótce na scenie warszawskiej będzie przedstawiona.

* Dr. Świętlicki, młody i bardzo zdolny lekarz w dniu 13 bm. zakończył życie w Warszawie. Zmarły cieszył się szczególną sympatią nie tylko pomiędzy kolegami ale i pomiędzy publicznością, wśród której miał wielkie wzięcie.

* Hrabia Paryża, który znajdował się podczas ostatniej wojny amerykańskiej w Ameryce, ogłosił w tych dniach historję tej wojny w dwóch tomach.

* W dzień Nowego Roku powiesilo się w Paryżu 7 osób. — W tych dniach zmarł p. Kergolay, prezes wszystkich towarzystw agronomicznych we Francji.

* Na węgierski konkurs dramatyczny o nagrodę hr. Telekiego i hr. Kara-sonego, rozpisany przez pestońską akademię uniętności, a którego termin podobnie jak naszego konkursu dramatycznego upłynął z dn. 31 grudnia, nadesłano ogółem tylko 5 tragedji i 3 komedya. Ciekawą może być rzecz, jaki kierunek obrała sobie współczesna Melpomena węgierska, dla tego przytaczamy tytuły nadesłanych na wspomniany konkurs sztuk. Są to tragedye: „Mnich Jerzy“, historyczna w 4 aktach, „Król Saul“ w 5 aktach, „Carratta“ w 5 aktach, „Wawrzyniec Bondi, król Alp“ i „Dla ludu“ w 5 aktach. Komedye: „Komedia człowieka“, „Nedza w dzbanie“ i „Czeladnik szwelski“.

* W Paryżu w dniu 10 bm. w merostwie Ellysée zawarty został związek małżeński hr. Karola Ignacego Zamoyaskiego, syna znanego Ordynata Konstantego Zamoyaskiego, z panną Maryą Różą Kronenberg, córką znanego bankiera warszawskiego p. Leopolda Kronenberga. Przy tym obrzędzie, który następnie w kościele św. Philippa de Roule pobłogosławiony został, obecnem było liczne i świetne towarzystwo, jako to: książę Czartoryski, hrabiowie Zamoyscy, Branczy, ojciec i brat panny młodej etc.

* Starożytnych zabytków dokopano się znów na Eskwilinie w Rzymie. Najciekawszym jest kolosalnych rozmiarów posąg konia z białego marmuru, opartego o kolumnę. Posąg ten, zdaje się, jest tylko częścią olbrzymiej grupy, która mogła przedstawiać okleinianą tabuną przez Herkulesa.

* O Wewzuwiuszu donoszą bliższe wiadomości z Neapolu z daty 3 bm.: „Od dłuższego już czasu przedstawiał Wewzuwiusz zjawisko dynamiczne bez przerwy szoka, przyczem dym wydobywał się raczej z głębi podwójnego góry krateru, mniej zaś pochodził z osiadających się po bokach góry warpowych obłoków; już drugi dzień jedn k wulkan zdradza jakąś przyspieszoną czynność wewnętrzna, wyrzucając większą ilość dymu i z większą niż dawniej siłą. Najczynnijszym z kraterów jest północno-zachodni, położony najbliżsi obserwatorium dr. Palmieriego. Nie można jeszcze w głębi kraterów rozróżnić płomieni, wydobywające się wszakże wraz z dymem z nowych dwóch otworów kule żużlowe każą wnosić, że płynna materia nie zbyt głęboko już się znajduje pod powierzchnią.“

* Królowa angielska Wiktorya w ostatnich dniach ledwie uszła nieszkodliwego wypadku. Odbywając na swój ulubiony klaczy szkockiej przejażdżkę po parku windsorskim, skreśliła w piękną ale wiązo ją, znowu pod wzruszeniem „toru królowej Elżbiety.“ Zaledwie wjechała między rzędy sęziowych drzew, lokaj jadący z tyłu dostrzegł nagie, że olbrzymi wiaz chylił się wprost na królowę. Otrzymał on przestrzeganie królowej o niebezpieczeństwie i osiadł ją tym sposobem od niejawodnej śmierci, gdyż tuż za królową, która się uchyliła i spięła konia, runął potężny pień na ziemię.

* Pojedynek na ostre z niewiadomych bliżej powodów odbył się d. 42 z m. na granicy belgijsko-francuskiej w Monsen, pierwszej stacyi drogi żelaznej z Tourwring, pomiędzy wiohtrabą de Menou i baronem de Montesson. Pierwsze spotkanie było na pistolety; gły jednakże nie dało żadnego rezultatu, zgodzili się sekundanci, ażeby dół rostrzegli szpadą. — W drugim tem spotkaniu de Menou pochnięty został w pierś. Rana ma być bardzo niebezpieczną, musiano pochnięty sprowadzić drugiego lekarza z Lille. Opowiadają, że przeciwnicy sprzeczać się mieli w przykrym Cerele de la Rue Royale i ząd pojedynku.

* W burzliwą noc zeszłego tygodnia — opowiada jeden z dzienników pęszoskich — w ośroynie chirurgicznej na jednym z odległych przedmieści Budzina zgazono już światło pełniący służbę nocną po nocnic kładł się do łóżka, kiedy naraż dał się słyszeć dzwonek i natarczywie stukanie do drzwi. Klągę otworzył ichur.

— Czego pan sobie życzy? dla czego ciągniesz dzwonek jak szalony i budzisz ludzi po nocy?

— Żona mi umiera, panie! płaczący odczywał się głos na ulicy — pomóż jej może tylko puszczanie krwi; ratuj ją, drogi panie, bądź pan iaskaw!

— Można to przecie zrobić rano — teraz nie mam czasu.

— Panie święty! on daje umierać mej żonie! Dzwieję sierot! ratuj pan, zmiuj się!

Chirurg wzruszony nareszcie ubiera się, zaopatruje w instrumenta i rusza z nieszkodliwym małżonkiem. Na dworze wicher straszliwy i śnieżnica. Mijają zaulkowe ulice przedmie

